

Andrzej Turkowski  
Uniwersytet Warszawski

## CIĄGŁOŚĆ ZAMIAST ZMIANY: Z HISTORII REFORMOWANIA SYSTEMU SZKOLNICTWA WYŻSZEGO W POLSCE

**Agata Zysiak: Punkty za pochodzenie. Powojenna modernizacja i uniwersytet w robotniczym mieście.** Kraków: Nomos 2016, stron 342.

Podstawę recenzowanej książki stanowi doktorat pt. „Uniwersytet w modernizującym się mieście przemysłowym. Przypadek Łodzi (1945–1980)”, obroniony przez autorkę w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego. Książka spotkała się z uznaniem środowiska naukowego i czytelników, zdobywając Nagrodę Historyczną im. Kazimierza Moczarskiego dla najlepszej książki historycznej roku oraz Nagrodę im. Bronisława Geremka dla książkowego debiutu roku.

W pracy łódzkiej socjolożki dostrzec można kilka celów badawczych. Na poziomie najbardziej ogólnym „Punkty za pochodzenie” są kompleksową analizą odgórną zmiany społecznej przeprowadzanej przez struktury państwa. Pokazuje ona złożoność tego procesu, duży i wielowątkowy opór, jaki wywołał oraz rezultaty reform wielce odbiegające od zakładanych celów. Z kolei opis historycznego sporu o kształt powojennego szkolnictwa wyższego między Józefem Chałasińskim i Tadeuszem Kotarbińskim wpisuje się w ważne zagadnienie postawy intelektualistów wobec drastycznych zmian politycznych. Agata Zysiak nie ukrywa, że jej celem jest również alternatywne wobec dominującego odczytanie historii PRL. W szczególności powojenne reformy szkolnictwa wyższego interpretowane są jako projekt modernizacyjny, którego ważnym elementem był proces demokratyzacji edukacji.

Wychodząc poza paradygmat totalitarystyczny – przez pryzmat którego najczęściej jest przedstawiony okres komunizmu – autorka stawia sobie za cel „rozbrojenie jednolitej wizji stalinowskich reform i «zniewolonego uniwersytetu»” (s. 297). W zakresie inspiracji teoretycznych posiłkuje się dorobkiem zachodniej sowietologii, a w szczególności jej nurtem rewizjonistycznym, będącym odpowiedzią na wspomniany paradygmat totalitarystyczny, który dominował w nauce anglosaskiej w początkowym, najgorętszym okresie zimnej wojny.

Spór obu paradygmatów opisać można za pomocą takich dychotomii, jak ideologia i polityka (totalitarystyczny) *versus* społeczeństwo i gospodarka

(rewizjonistyczny); makroprocesy i całościowe spojrzenie *versus* oddolna perspektywa i doświadczenie jednostek. Ciekawe spekulacje autorki dotyczą związku między dojściem do władzy dawnych opozycjonistów a rosnącą popularnością w Europie Środkowo-Wschodniej interpretacji projektu socjalistycznego w duchu paradygmatu totalitarnego – bardziej krytycznego wobec ZSRR i bloku wschodniego. Proces ten dobrze obrazuje przypadek jednego z przedstawicieli nurtu totalitarnego – Richarda Pipesa. Był on w Stanach Zjednoczonych przez rewizjonistów praktycznie bojkotowany, zwłaszcza po tym, gdy w zamieszczonej na końcu swojej monumentalnej pracy *The Russian Revolution* liście stu najważniejszych pozycji o rewolucji rosyjskiej nie umieścił ani jednej książki pisanej w duchu rewizjonistycznym (o czym pisał między innymi Andrzej Walicki). Wśród polskich elit antykomunistycznych cieszył się natomiast ogromną estymą. Po transformacji utrzymywał bliskie więzi ze Studium Europy Wschodniej na Uniwersytecie Warszawskim, będącym jedną z głównych instytucji kształtujących polskie elity zajmujące się „Wschodem”.

Wracając do pracy Zysiak: obrane przez nią ramy teoretyczne służyć mają do reinterpretacji stalinowskich reform edukacji wyższej w Polsce jako projektu modernizacyjnego. Tym samym autorka ujmuje je jako lokalny wariant globalnego procesu demokratyzacji w dostępie do edukacji. Bezpośrednim obiektem analizy jest modernizacja i demokratyzacja szkolnictwa wyższego w powojennej Polsce, na przykładzie Uniwersytetu Łódzkiego. Dla syntetycznego ujęcia wyników badań autorki warto zacytować fragment zakończenia:

O ile można uznać, że pierwsza hipoteza pracy została zweryfikowana pozytywnie i w okresie powojennym mamy do czynienia z projektem modernizacyjnym, zakładającym zwiększenie dostępu do uczelni wyższych osobom z klas pracujących, to druga hipoteza o roli uniwersytetów podczas realizacji tego projektu została zweryfikowana negatywnie – uniwersytety jako instytucje, a w szczególności Uniwersytet Łódzki, nie stały się najważniejszymi miejscami zmiany społecznej. Zamiast spektakularnej rewolucji w szkolnictwie wyższym mamy do czynienia raczej z serią skromnych zmian na innych poziomach: od upowszechnienia edukacji na poziomie podstawowym po rozbudowę różnego typu szkół średnich (s. 300).

Do zaprezentowanych konkluzji prowadzi oczywiście długa i interesująca droga, na którą składa się pięć rozdziałów, które krótko przedstawię. Pierwszy poświęcony jest omówieniu ram analizy, w tym zarysowanych wyżej inspiracji teoretycznych, a także naszkicowaniu kontekstu historycznego dla analizy powojennych reform edukacji wyższej. Jak już zostało powiedziane, autorka dystansuje się od dominującego punktu widzenia na historię PRL, zarzucając mu

między innymi ujednoczenie rzeczywistości społecznej, spłaszczenie znaczenia i zacieranie różnic i ówczesnych realiów (s. 20).

Rozdział drugi przenosi czytelnika do Polski powojennej, a w szczególności do powojennej Łodzi, która przez pewien czas stała się administracyjnym i intelektualnym centrum zniszczonego kraju. Na powstałym tuż po wojnie Uniwersytecie Łódzkim swoje wizje zreformowanego uniwersytetu promował dwóch uczonych – Tadeusz Kotarbiński i Józef Chałasiński. Obaj lewicujący badacze, przed wojną mocno zmarginalizowani w konserwatywnej akademii, po 1945 roku znaleźli się w centrum debat nad przyszłością szkolnictwa wyższego w Polsce.

Kotarbiński promował wizję „uniwersytetu liberalnego”, nawiązującą do dominującego przed wojną w środowiskach akademickich modelu XIX-wiecznego uniwersytetu niemieckiego. Jego podstawowe cechy to wolność badań i nauczania, koncentracja na prowadzeniu badań oraz indywidualne konstruowanie programu studiów przez studentów. Społeczna rola takiego uniwersytetu miała polegać przede wszystkim na tworzeniu odpowiednich warunków do prowadzenia nieskrępowanej, wolnej od ideologii i wpływów religijnych dyskusji naukowej. Wizja ta spotykała się jednak z zarzutami o promowanie elitaryzmu uczelni oraz niedostosowanie do wymogów nowoczesności.

Promowany przez Chałasińskiego model „społecznionego uniwersytetu” był wizją dużo radykalniejszą. Choć także Chałasiński postulował zachowanie autonomii uniwersytetu, to uważał on, że jedyną szansą na to jest dobrowolne poddanie się głębokiej reformie, a więc „ucieczka do przodu”. Oś tego modelu stanowiło dążenie do zwiększenia liczby studentów pochodzenia chłopskiego i robotniczego (co wiązało się również z modyfikacją metod nauczania), a także demokratyzacja stosunków pomiędzy kadrą i studentami, jak również nawiązanie mocniejszych więzi między środowiskiem akademickim a robotniczym.

Koncepcja „społecznionej” uczelni Józefa Chałasińskiego została częścią oficjalnej i odgórnej wizji „uniwersytetu socjalistycznego”, wdrażanej przez władze komunistyczne. Jednak zmiany w szkolnictwie wyższym szły dużo dalej, niż postulował Chałasiński. W gruncie rzeczy skierowane były przeciw uniwersyteckiej inteligencji. Dążono do centralizacji, ograniczenia autonomii i zatrzymania reprodukcji kadr, w szczególności w naukach humanistycznych i społecznych, postrzeganych jako najbardziej reakcyjne. W tej sytuacji, choć Chałasiński starał się ratować autonomię uczelni – czy to przebiegle maskując kierunki i czasopisma socjologiczne, czy to prezentując postawę ugodową – to *de facto* nowa władza nie była skora korzystać z jego usług. Symbolicznym jest tutaj fakt, że w wyniku reform Uniwersytet Łódzki zamiast stać się flagową uczelnią nowego typu, został sprowadzony do roli uczelni prowincjonalnej.

Jednak oprócz działań na rzecz podporządkowania uniwersytetu władzy politycznej, wspomniane reformy wprowadzały także wiele narzędzi mających na

celu demokratyzację dostępu do edukacji wyższej. Oprócz tworzenia placówek kontrolowanych przez „postępową” kadre (w tym Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych czy też Centralnej Szkoły Partyjnej przy KC PZPR), były to między innymi kursy przygotowawcze, tak zwany rok wstępny, pula miejsc obsadzanych przez ministerstwo zgodnie z kluczem polityczno-ideologicznym, czy też tytułowe punkty za pochodzenie.

Kolejny rozdział opisuje zmiany w sferze dyskursywnej (imaginarium społecznego), które towarzyszyły wprowadzanym reformom szkolnictwa wyższego. Także w tej części Zysiak częściowo wychodzi poza dominujące podejście do badania oficjalnej retoryki w PRL, przekonując na przykład, że wiele z dyskursów powszechnie postrzeganych jako prymitywna propaganda stalinowska miało swoje korzenie jeszcze w XIX-wiecznej prasie socjalistycznej. Przeprowadzone badanie materiałów prasowych obejmuje okres od 1945 do 1956 roku. Autorka analizuje trzy dzienniki wydawane w Łodzi, jak również tygodniki opinii oraz periodyki związane z polem akademickim. Na te podstawie odtwarza ona podstawowe opozycje w oficjalnych dyskursach, takie jak stary *versus* nowy porządek, Polska przedwojenna *versus* powojenna, gospodarka kapitalistyczna oparta na wyzysku *versus* socjalistyczna, oparta na współpracy.

Najciekawszy chyba wniosek płynący z tej analizy dotyczy „emancypacyjnego potencjału” przebudowy imaginariusium społecznego, który Zysiak zdaje się dowartościowywać, znowu polemizując z poglądami upatrującymi w tych procesach jedynie chęci „uwiedzenia mas”. Jeśli taki pogląd autorki jest spójny z jej patrzeniem na PRL jako na projekt modernizacyjny, to z drugiej strony wydaje się – szczególnie biorąc pod uwagę mizerne rezultaty reform (o czym dalej) – że może ona przeszacowywać znaczenie zmian dyskursywnych, co z kolei postrzegać można jako rezultat uniwersalizacji inteligenckich sporów symbolicznych, pozostających (w dużym stopniu) w oderwaniu od „realnego” życia warstw mających być adresatami zmiany.

Omówieniu rzeczywistych efektów społecznych, a więc skali powodzenia projektu, poświęcone są dwa ostatnie rozdziały *Punktów za pochodzenie*. Rozdział czwarty ma odpowiedzieć na pytanie o skutki tego projektu dla studentów i absolwentów, a więc ocenić, jak dalece reformy wpłynęły na ścieżki edukacyjne powojennego pokolenia, co byłoby oczekiwaną zmianą społeczną. W tym rozdziale Zysiak bada zarówno oficjalne statystyki (podkreślając ich ograniczoną wiarygodność), jak i badania socjologiczne, w tym przede wszystkim powstające od połowy lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku w zespole pod kierownictwem Jana Szczepańskiego. Jaki obraz wyłania się z tych danych? Otóż, z jednej strony, wielu przedstawicieli klas niższych rzeczywiście podjęło próbę wyjścia poza tradycyjne ścieżki kariery. W szczytowym momencie – przypadającym na pierwszą połowę lat pięćdziesiątych, nieco ponad połowa studentów pochodziła z klas pracujących. Z drugiej jednak, badania statystyczne pokazują, że to nie

uniwersytety stały się kanałem awansu edukacyjnego, w dłuższej perspektywie pozostając jedną z najmniej dostępnych ścieżek edukacyjnych. Zysiak pokazuje szereg przyczyn, dla których demokratyzacja dostępu do szkolnictwa się nie powiodła, poczynając od wad i absurdów systemu, poprzez słabość gospodarki, która szybko przestała absorbować wystarczającą liczbę nowych absolwentów, aż po silną niechęć inteligenckiego środowiska akademickiego, które broniło się przed „inwazją barbarzyńców”. W rezultacie awans z klas niższych odbywał się przede wszystkim poprzez szkoły zawodowe, technika i politechniki; to tam tworzyły się „nowe kadry” PRL-u.

Uzupełnieniem obrazu porażki projektu demokratyzacji jest analiza skutków reform w życiorysach i habitusie najbardziej elitarnej części świata akademickiego, czyli kadry profesorskiej, zawarta w rozdziale piątym. Autorka wykorzystała przy tym zarówno biografie, przede wszystkim profesorów Uniwersytetu Łódzkiego zebrane w imponującej serii „Moja droga do nauki”, jak również własne wywiady badawcze. Także tutaj analiza materiału badawczego ujawnia fiasko radykalnej transformacji akademii: badane biografie okazując się być w duchu uniwersytetu liberalnego, nie zaś socjalistycznego. Są to w zdecydowanej większości biografie inteligenckie, w których powtarzalne elementy tworzą wręcz model biografii czy też habitusu inteligencko-profesorskiego. Porażka reform politycznych widoczna jest także w tym, że nawet jeżeli badane osoby wspominają o tych reformach, to wyłącznie w kontekście negatywnym. Generalnie jednak autonomia profesury okazuje się zadziwiająco silna, a wpływ wydarzeń ze sfery politycznej (nawet takich jak Październik’56 czy Marzec’68) jest w badanych narracjach bardzo ograniczony; jak pisze autorka, zdają się one „co najwyżej wartymi odnotowania epizodami, zakłócającymi akademickie życie i budowanie »świętyni nauki«” (s. 258).

Biografie garstki profesorów „z awansu”, do których udało się dotrzeć autorce, różnią się od reszty w stopniu ograniczonym. Brakuje w nich części typowo inteligenckich motywów, w tym przede wszystkim związanych z domem rodzinnym. Jednak po wejściu do świata akademii, nowe elity kulturowe podążają już wytartymi, inteligenckimi ścieżkami. Śladem po walce państwa z autonomią uczelni jest w tych biografiach sentyment wobec PRL i ostrzejsza ocena transformacji. Podsumowując ten wątek – o ile socjalistycznej władzy nie udało się zmienić inteligenckiego habitusu profesury, o tyle była w stanie wytworzyć pewną więź lojalności wśród profesorów z awansu.

Ukazana przez autorkę homogeniczność i schematyczność profesorskich biografii jest również pasjonującym przejawem siły presji społecznej, której ulegali naukowcy tworzący swoje życiowe narracje. Jest to tym bardziej interesujące, że mamy do czynienia z osobami, dla których indywidualizm i krytyczne podejście do otaczającej ich rzeczywistości jest (powinno być) kluczową charakterystyką.

Książka Zysiak jest wnikliwym i pasjonującym studium zmiany społecznej podjętej przez władzę polityczną. Autorka występuje przy tym z wyraźnym założeniem ideologicznym (dowartościowanie modernizacyjnego charakteru PRL), co osoby ceniące bardziej analityczne podejście może chwilami razić. Nie wydaje się jednak, by bardziej przychylnie patrzeć na analizowany wycinek rzeczywistości powojennej Polski nadmiernie zniekształcało obraz i szkodziło wartości poznawczej książki, pozwala zaś odkryć przemilczane dotąd historie.

Szczególnie ciekawe w *Punktach za pochodzenie* jest ukazanie wielowątkowego i skutecznego oporu, który stalinowskie (i „popaździernikowe”) państwo napotkało ze strony określonych grup społecznych. Rzuca się w oczy rozdźwięk między dominującymi narracjami na temat opresyjności PRL wobec uniwersytetu a rzeczywistą siłą kadry profesorskiej, która potrafiła bez większego uszczerbku odeprzeć zamach na swoją autonomię. Owa nieporadność władzy politycznej daje też do myślenia, jeśli chodzi o długofalowe spojrzenie na struktury państwowe w Polsce. Wątek relacji siły między władzą polityczną a kadrami uniwersytecką zdaje się szczególnie pouczający w kontekście kolejnej odsłony prób zreformowania szkolnictwa wyższego w Polsce, której jesteśmy świadkami.